

Jak uratować Mołdawię?

21 marca 2014

Krym stał się częścią Rosji – bo władzę w Kijowie przejęły elementy nacjonalistyczne, zdecydowane podeptać status mniejszości etnicznych i językowych, a przekonane, że wystarczająco rozgrzeszy je z szowinistycznych tendencji oficjalnie deklarowany kurs proeuropejski. Wydaje się, że wychodząc z podobnych przesłanek – władze w Kiszyniowie znalazły się na najlepszej drodze do całkowitej utraty wpływu na Naddniestrze i Gagauzję. Kolejnym aspekt polega zaś na tym, że i w procesie dezintegracji Mołdawii pośrednio są zamieszani ukraińscy banderowcy.

Jednym z pierwszych kroków „kijowskiej junty” było zablokowanie granicy z Naddniestrzem dla mężczyzn w wieku 18–65 lat, posiadających paszporty rosyjskie. Tym samym separatystyczna republika została praktycznie odcięta, a kontrolę nad ruchami jej obywateli zyskały władze w Kiszyniowie, kontrolujące jedyne dostępne dla Naddniestrzan lotnisko międzynarodowe. 4 marca minister spraw zagranicznych Rumunii Titus Corlatean i szef dyplomacji władz w Kijowie Andriej Deszczycia wspólnie uzgodnili tryb postępowania wobec Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej, a ambasador Ukrainy w Rumunii Teofil Bauer jasno opowiedział się za „szybkim rozwiązaniem problemu naddniestrzańskiego”, co w uszach obywateli republiki zabrzmiało nader jednoznacznym skojarzeniem.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Szef Rady Najwyższej Naddniestrza Michaił Burla skierował do przewodniczącego Dumy Państwowej Rosji Siergieja Naryszkina oficjalne pismo z wnioskiem o stowarzyszenie republiki z Unią Celną, wskazując przy tym, że wolą większości mieszkańców jest przyłączenie wprost do Federacji Rosyjskiej. Rosyjski wicepremier Dymitr Rogozin przypomniał, że Rosja przyjęła na siebie obowiązek ochrony nie tylko swych obywateli

mieszkających w Naddniestrzu, ale także ogółu mieszkańców tej republiki. Odblokowanie Tyraspoła wydaje się więc kwestią czasu, a Kiszyniów i Kijów muszą się poważnie zastanowić co zrobić, by ta spodziewana operacja miała charakter pokojowy.

Na spokój nie liczą też już chyba w Komracie. Władze Autonomii Gagauskiej zapowiedziały powołanie oddziałów Gwardii Narodowej, powołując się na uprawnienie samorządów do tworzenia milicji, wspomagające władze lokalne w zakresie porządku i bezpieczeństwa. Policja podporządkowana centralnym władzom w Kiszyniowie nie kryje od dłuższego już czasu wrogości wobec polityki Autonomii.

Nacjonalizm (w tym przypadku rumuński) oraz ślepe dążenie do integracji z Zachodem mogą oznaczać rozpad Mołdawii i to poprzedzony krwawymi wydarzeniami na miarę kijowskich prowokacji. Jedyną szansą na uspokojenie nastrojów wydają się być głębokie reformy ustrojowe – w tym: federalizacja państwa; pełne gwarancje praw językowych i kulturalnych; przywrócenie suwerennego charakteru republice poprzez odrzucenie rumuńskiej infiltracji na urządach państwowych, zaprzestanie zacierania oboczności językowych między rumuńskim a mołdawskim, zaznaczenie wyraźnej odrębności historycznej terytoriów mołdawskich. Przede wszystkim zaś – dla przywrócenia jedności kraju konieczne jest referendum w sprawie kierunków polityki zagranicznej państwa, najpóźniej w połączeniu z wyborami parlamentarnymi (zapowiedzianymi na 30 listopada br.) i przyspieszonymi prezydenckimi. Odrzucenie tej drogi może oznaczać, że Republika Mołdawii nie przetrwa 2014 roku, a Naddniestrze i Gagauzja staną się kolejnymi częściami Federacji Rosyjskiej, zgodnie z wolą swych obywateli.

Autor: karo

Źródło: Geopolityka.org